

KRYZYS CYWILIZACYJNY W EUROPIE

Rozmowa z księdzem prałatem prof. dr hab. Tadeuszem Fitychem.

Na początku lat 90. pełnił Ksiądz Profesor dyplomatyczną służbę jako jeden z sekretarzy CCEE w centralnych instytucjach kościelnych oraz w Unii Europejskiej – w Brukseli i Strasburgu. Jak postrzega Ksiądz dzisiaj zagrożoną tożsamość naszego kontynentu?

Za papieżem Franciszkiem, w jednym zdaniu można powiedzieć, że „żyjemy w czasach mężczyznów i kultury ewangelii”. W naszych czasach zło moralne rozprzestrzenia się systemowo, niszcząc korzenie Europy, ludzi i instytucje. Wierzę jednak, że możemy odzyskać i umocnić chrześcijańską tożsamość oraz obronić zachodnią cywilizację życia i miłości. Przyjrzyjmy się tej sytuacji nieco bliżej. Europę zamieszkuje ponad 742,5 miliona osób (2013), przy czym aż 70-75% mieszkańców Europy jest ochrzczonych w jednym z Kościołów chrześcijańskich. Około 7-7,5% populacji europejskiej wyznaje islam (ok. 52-54 mln), blisko 2 mln judaizm. W dużych miastach Europy Zachodniej żyją także wyznawcy innych wielkich i narodowych religii: buddyzmu, hinduizmu, sikhizmu, voodoo, rodzimych religii afrykańskich. Formalnie 17-18% Europejczyków nie należy do żadnego z kościołów i innego typu związków wyznaniowych. Odrzucających wiarę w Boga i deklarujących ateizm, agnostycyzm lub po prostu bezwyznaniowość jest około 1/5 populacji Europy.

Co można powiedzieć o aktualnym położeniu Europy spoglądając nań przez pryzmat narodów i struktur politycznych?

Obecnie w Europie istnieje 46 państw oraz 2 państwa de facto niepodległe. Największą strukturą polityczną na terenie Europy jest Unia Europejska, w skład której wchodzi 28 państw europejskich. Prawie wszystkie kraje europejskie są członkami Rady Europy. Niektórzy politycy uważają, że tzw. „stara UE” jest bardzo egocentryczna, zadufana

w sobie i lubi pouczać. Owa stara UE traktuje kraje Europy Wschodniej jako teren, na którym można zrobić dobry biznes. Uważny obserwator UE od szeregu lat miał możliwość zauważyć powtarzającą się jej obłudę, między innymi w sposobach traktowania niektórych państw, wybiórcze traktowanie wyników referendalnych lub ich obchodzenie. Działania tej organizacji nie są obliczone na budowanie wspólnego europejskiego domu w oparciu o solidne, sprawdzone fundamenty, ani na przekonywanie obywateli państw członkowskich, ale tylko na doraźne załatwianie bieżących i partykularnych potrzeb. UE jest podmiotem, który nigdy nie był konstrukcją złożoną z równoprawnych państw członkowskich. W praktyce jest on zarządzany jednostronnie przez najsilniejszą gospodarkę, czyli państwo i rząd niemiecki.

Nie tylko politycy, parlamentarzyści, dziennikarze i politolodzy, ale również zwykli mieszkańcy Europy, gołym okiem zauważają dziwny fenomen, że w oficjalnie demokratycznej UE „pierwsze skrzypce” grają dwa najsilniejsze państwa.

Pełniejszy ogląd takiego stanu rzeczy umożliwia nam chociażby religijno-społeczna perspektywa dziejów Europy. Warto przypomnieć, że w atmosferze reformacji Lutera rozszerzyła się niezwykle szkodliwa zasada: „cuius regio, eius religio” – „czyja władza tego religia”. W godzinie integrującej się Europy i globalizującego świata jest ona skrzętnie wykorzystywana tak przez instytucje UE, jak i międzynarodowe organizacje typu ONZ czy UNESCO w celu odgórnego narzucania „jednej postępowej” wizji człowieka, kultury, religii i świata w wydaniu neomarksistów i liberałów. W UE nieformalnie przewodzą dwa najsilniejsze i najbardziej zsekularyzowane kraje: Francja i Niemcy. Francja - kolebka rewolucji francuskiej, była „pierwsza córka Kościoła katolickiego”, aktualnie upojona wizją społeczeń-

stwa bez Boga, z największą w Europie wspólnotą muzułmanów – ok. 7 mln wyznawców i ciągle rosnącą, która dysponuje ponad 2500 meczetami, a kolejne 500 wznosi, z 80 000 tysiącami masonów. Migranci stanowią 11,1% francuskiego społeczeństwa.

Niemcy są głęboko podzielone i zranione, m.in. reformacją Lutera, która spowodowała, że 2/3 społeczeństwa stanowią tu protestanci, często bardzo liberalni, przeniknięci nihilistyczną filozofią oraz masonerią - ponad 400 000 i 20 tys. członków. Dla porównania w 1990 roku 8 tys., a w całych Niemczech ok. 14 tys. Ponadto satanistycznym nazizmem XX wieku i nadal podtrzymywany. Na przykład w tym roku, na 70 urodziny Hitlera przygotowano krytyczne wydanie nazistowskiego manifestu „Mein Kampf”.

To dzięki dwóm samozwańczym „liderom” w UE doszło do zawłaszczenia chrześcijańskiej wizji zjednoczonej Europy przez liberałów i neomarksistów. Europa odrzucająca chrześcijaństwo zapada w pustkę. W coraz poważniejszym stopniu ulega oddziaływaniu międzynarodowych sekt, które kontrolują ją poprzez finanse, media i podstuchy. Na zasadzie odwrócenia uwagi („ignorantio elenchi”), zbyt często wykracza poza podstawy traktatowe i zajmuje się a to węgierską, a to polską polityką wewnętrzną. Produkuje absurdalne i banalne prawa, na przykład unijna krzywizna banana, a nie rozwiązuje faktycznych problemów: kryzysu wartości, migracyjnego, gospodarczego, bezrobocia młodzieży, ubóstwa, ochrony życia i zdrowia, strefy Euro, konkurencyjności, spójności i unijnej demokracji.

Z teologicznego punktu widzenia, za europejskim kryzysem zdaje się kryć zły duch, który atakuje pojedyncze osoby i całe narody. Oblegana przez imigrantów Europa, a zwłaszcza UE, musi jak najszybciej odpowiedzieć przede wszystkim sobie, ale i Anglikom przed ich referendum nt. pozostania lub wyjścia z UE, na zasadnicze pytania: kim de facto jest, gdzie jest, dokąd i po co zmierza? Ponadto UE winna przestać przekraczać



Ks. prof. Tadeusz Fitych

swoje kompetencje, chociażby ingerując w wewnętrzne sprawy państw członkowskich, a efektywnie dbać się o swoją tożsamość, skutecznie zagwarantować bezpieczeństwo, rozwiązywać realne problemy i natychmiast jednoznacznie określić politykę azylową. Niemiecki rząd przewiduje na ochronę kobiet i dzieci przed napaściami seksualnymi w schroniskach dla imigrantów 200 mln euro. W innym przypadku oprócz duchowej inercji, dokona się w niej zapaść demograficzna, co jeszcze bardziej spotęguje słabość zewnętrzną. A na koniec spowoduje szybki rozpad unijnej wersji wspólnego domu, wznoszonego z trudem na miłą brukukselskich standardach i „fundamentach”.

Sytuacja w Europie niepokoi nie tylko z powodu postępującej laicyzacji, ale i zinstytucjonalizowanej ateizacji, a w konsekwencji wręcz odrzucania wartości, na których powstały fundamenty europejskiej kultury i które przyświecały także twórcom Unii Europejskiej.

Pomimo faktu, że w Europie żyje ok. 90% ludzi wierzących w jednego Boga i w większości chrześcijan, należących do największej w świecie religii monoteistycznej, to w 2003 roku odniesienia do Boga zabrakło już w projekcie pierwszych 16 artykułów przyszłej konstytucji Unii Europejskiej. Na koniec, definitywnie zignorowano postulaty Jana Pawła II, chociaż unijni dygnitarze składali obietnice

papieżowi i Stolicy Apostolskiej, Radzie Konferencji Episkopatów Europy (CCEE), Konferencji Biskupów Wspólnoty Europejskiej (ComECE), wysokim przedstawicielem Kościoła prawosławnego, stowarzyszonemu zwierzchnikom wspólnot chrześcijańskich i wielu innym reprezentatywnym gremiom. Aktualnie UE stała się swego rodzaju „serwerem”, nie tylko zaostrzającym spór o kształt i przyszłość Europy, ale wręcz umacniającym hybrydową wojnę, usiłującą dokonać zagłady chrześcijaństwa. Co więcej, narzuca się stwierdzenie, że z premedytacją rozpowszechnia cywilizację śmierci. W krótkim czasie liczni liderzy instytucji europejskich szybko zapomnieli o tragicznej w skutkach lekcji XX wieku - ponad 100 mln ofiar diabelskiej konfrontacji dwóch nieludzkich ideologii niemieckiego nazizmu i sowieckiego komunizmu. Powiedzmy sobie dobitnie i jednoznacznie: historia uczy nas, że wszędzie tam gdzie nie ma miejsca dla Boga, nie ma też i miejsca dla godnego życia i współzycia ludzi, narodów i całych kontynentów. Już pierwsi chrześcijanie odkrywali fundamentalną prawidłowość: „dusza kultury jest kultura duszy”. Natomiast Ojcowie Soborowi napisali, że stworzenie bez Stworzyciela zanika, co więcej, samo stworzenie zapada w mroki przez zapomnienie o Bogu. W następstwie ma miejsce uprzedmiotowienie osoby, odradzanie się handlu ludźmi i ich organami. Europa odeszła od wizji *homo Dei* i *homo sapiens*, a na wszelki możliwy sposób promuje *homo consumens*. W konsekwencji kształtuje ludzi nijakich, hołdujących jedynie różnego typu rozrywkom i krótkotrwałym przyjemnościom, między innymi według zasady „róbta co chceta”. Marek Grechuta śpiewał o nich: „zapatrzeni w tańcu, zapatrzeni w siebie, sobie niewiadomi”. Co więcej, także i powojenny eksperyment stworzenia społeczeństw wielokulturowych w Europie, tzw. multi kulty, kończy się wielką porażką i zagrożeniem bezpieczeństwa mieszkańców naszego kontynentu. Wiele państw naszego kontynentu już płaci niezwykle wysoką cenę za fenomen inkultury, wytworzony w jednostronny i nieodpowiedzialny sposób po odrzuceniu chrześcijańskiej, integralnej wizji osoby. Warto

w tym miejscu przytoczyć niezwykle celną analizę dokonaną przez prof. Roberto De Mattei, który stwierdził, że „marsz w kierunku totalitaryzmu rozkłada się na trzy etapy. Pierwszym jest negacja istnienia prawa i prawdy obiektywnej, czego konsekwencją stanowi zrównanie dobra i zła, grzechu i cnoty. Drugim - instytucjonalizacja dewiacji moralnych, objawiająca się w przemianie prywatnej niegodziwości w publiczną cnotę. Trzecim wreszcie - wprowadzenie ostracyzmu społecznego i prawnej karalności dobra. Do tego momentu właśnie doszliśmy. Żyjemy w społeczeństwie hołdującym swoistemu antydekalogowi, w którym dozwolone jest wszystko poza publicznym deklarami wierności zasadom porządku naturalnego i chrześcijańskiego. Jest to zarazem ostatni moment, aby przeciwstawić się dyktaturze relatywizmu”.

W jaki sposób UE eliminuje w Europie chrześcijaństwo i zmierza do dyktatury relatywizmu?

Jak nas uczy filozofia, religia obok nauki, moralności i sztuki, stanowi cztery zasadnicze kategorie cywilizacji i kultury. UE realizuje proces marginalizacji i eliminacji chrześcijaństwa na wielu płaszczyznach, m.in. tożsamości, prawa, kultury, chorobliwej antropologii, moralności, pseudosztuki połączonej z promocją brzydoty. Ponadto czyni to osłabiając suwerenność państw narodowych, m.in. poprzez tworzenie tzw. Europy regionów, mieszając się w sprawy wewnętrzne państw, czego przykładem są Węgry, Grecja i Polska, stosowanie dwóch różnych kategorii praw, procedur i sprawiedliwości, czego przykładem są dwie różne postawy i zachowania Kanclerz Angeli Merkel w obliczu aroganckich programów rządowej TV ZDF na temat prezydenta Turcji, śp. Prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego po katastrofie. Promuje antycywilizacyjne, antyeuropejskie priorytety i pseudowartości oraz „nową religię” (niweluje chrześcijański personalizm), głosząc pierwszeństwo zwierząt i rzeczy przed osobą, sankcjonując dewiacje, kult seksu, nowy model „rodziny”, czyli partnerskie związki jedynopłciowe, seksualizację wychowania

dzieci i młodzieży, powszechną aborcję, eutanazję. Krótko mówiąc, UE odrzuca religię chrześcijańską, a na to miejsce pokrętnymi drogami wprowadza nową, znacznie groźniejszą ideologię. Z daleka widać ten stan rzeczy jeszcze lepiej, więc jak powiedział Donald Trump „trzeba wrócić do normalności, bo inaczej świat zbałwanuje”.

14 kwietnia br. w uroczysty i godny sposób przeżywaliśmy 1050 rocznicę chrztu Polski, czyli narodzin Kościoła katolickiego i polskiego państwa oraz włączenia plemion nad Odrą, Wartą, Wisłą i Bałtykiem do cywilizacji europejskiej. Nie tylko chrześcijanin, ale każdy dobrze wyedukowany mieszkaniec Polski mógłby z jednej strony powiedzieć, że w minionym tysiącleciu chrześcijański kręgosłup Polski wielokrotnie uratował byt naszego narodu. Z drugiej, możemy śmiało stwierdzić, że bez tego chrześcijańskiego aktu założycielskiego, jakim był chrzest, polskiego narodu już by nie było. To wszystko, ku przestrodze dzisiejszej Europy.

Kim są dzisiejsi główni moderatorzy UE?

Niezwykle liczni, starannie ubrani, hojnie wynagradzani, politycy i eurokraci UE urzędują ideologie gorsze i niebezpieczniejsze niż to było za czasów hitlerizmu i stalinizmu. Za pijarówską „etykieta” polityki i języka miłości oraz walki z przemocą i terrorem toczy się bezparadonową walkę z Bogiem i człowiekiem stworzonym na Jego obraz. Jest ona rozgrywana na różnych płaszczyznach równocześnie: relatywizacji prawdy, stanowionego prawa, nowomowy, gender, zamiany treści podstawowych pojęć i instytucji, jak np. rodzina i płeć. Staje się więc oczywiste, że nie spieszą się oni, aby skutecznie zadbać o wolność religijną i prawa człowieka oraz doprowadzić do zakończenia prześladowań i ludobójstwa dokonywanego na chrześcijanach, wyznawcach największej religii w skali świata i innych mniejszościach religijnych.

W tym kontekście, przywołajmy też sposób osiągania wysokich stanowisk w UE i treść deklaracji składanych przez pretendenta. Weźmy chociażby przykład przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Martina

Schulza. Wydaje się, że w dziwny sposób zapomniał on, że to w jego kraju w latach 30-tych XX w. aż 2/3 Niemców, a zwłaszcza protestanci reprezentujący odłam „Deutsche Christen” wspierali nie tylko nazistowską walkę swastyki z krzyżem, ale w ścisłej współpracy z NSDAP propagowali czystość rasy, antysemityzm i faszyzm, a w Hitlerze postrzegali nowego Marcina Lutera. Podczas debaty telewizyjnej przed wyborami do parlamentu europejskiego Martin Schulz powoływał się na argument rzekomej „neutralności”, a eksponując swoje priorytety powiedział, że chce usunięcia krzyży oraz innych symboli religijnych z miejsc publicznych.

Nie wolno nam w Europie i świecie zapomnieć, że najpierw w populistyczny sposób zaczyna się karierę od usuwania krzyży, burzenia kościołów, tworzenia tzw. miejsc niereligijnych, czy nawet antyreligijnych, a kończy się na fizycznej eksterminacji tych, dla których te symbole i miejsca są drogą. Co więcej, miejsca publiczne pozbawione sacrum i symboliki religijnej wcale nie stają się neutralne. One stają się niereligijne, czyli puste kulturowo, a nawet antyreligijne. Usunięcie krzyży z przestrzeni publicznej naszego kontynentu oznaczałoby ogołocenie Europy z jej chrześcijańskich korzeni. Co prawda, są już w Europie kraje, gdzie zwalnia się z pracy za noszenie krzyżyka. Nie mniej, w roku 2013 Trybunał w Strasburgu orzekł, że zakaz noszenia krzyżyka jest dyskryminacją. Tak więc Wielka Brytania naruszyła prawa człowieka wobec Nadii Eweidy, zatrudnionej przez British Airway.

Zdecydowana większość współczesnych ateistów i wrogów Kościoła wywodzi się z tych samych środowisk, a nawet rodzin, z których pochodzili ci, którzy zwalczali Kościół w ZSRR, w III Rzeszy i w Polsce. Można odnieść wrażenie, że obecnie ateści nie tylko, że nie są prześladowani, ale wręcz przeciwnie, bardziej niż inni uprzywilejowani, stają się coraz bardziej cyniczni i arogancy. Przykładem może być chociażby fakt, że w niedzielę 8 marca br. w miejscowości Nancy we Francji, z okazji Dnia Kobiet grupa feministek zaatakowała i znieważała katolików. Podobne skutki miała prowokacja polskich feministek i propagatorek dewiacji 3 kwietnia br. w kościele św. Anny w War-

szawie, podczas odczytywania listu księży biskupów dotyczącego pełnej ochrony życia. Mszę świętą zakłóciła zorganizowana grupka karykaturalnie ubranych kobiet, które najpierw zaczęły protestować, po czym ostentacyjnie i z hałasem opuściły świątynię. Współczesna walka liderów rzekomo „postępowych” ruchów społecznych z cywilizacją chrześcijańską jest walką z krzyżem, jego religijną symboliką, przesłaniem, mądrością i mocą, jak to widzieliśmy, poprzez wiarygodne świadectwo sędziwego Jana Pawła II opierającego się na krzyżu oraz Jego świetlane nauczanie. Paradoksalnie, ale Europa i Polska może być silna i bezpieczna tylko mocą Chrystusowego krzyża.

Czy w Europie można usłyszeć głosy ostrzeżenia na temat zgubnych skutków odejścia od europejskich korzeni i narzucania neopogaństwa?

Na temat tożsamości Europy, powstały opasłe zbiory przemówień papieskich i kościelnych dokumentów. Wielką uwagę tożsamości i zagrożeniom Europy poświęcał każdy z ostatnich papieży. Jan Paweł II rozpoczął swój pontyfikat z bardzo jasnym programem. Przedstawił go w proroczy i charyzmatyczny sposób już w kilku pierwszych wystąpieniach publicznych, a zwłaszcza w sławnej homilii, wygłoszonej w czasie inauguracji pontyfikatu 22 października 1978 r. Słowa wypowiedziane wówczas na placu św. Piotra: „Nie lękajcie się otworzyć Chrystusowi granic państw, systemów politycznych i ekonomicznych”, rozbrzmiewające echem do dziś, stały się jak gdyby leitmotiwem nauczania i całej działalności Papieża, także i tej leczącej europejską „noc duszy”. Podczas swojej pielgrzymki do Ojczyzny, na Placu Zwycięstwa w Warszawie głosił z mocą, że „Człowieka (...) nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie”. Ostrzegał przed kolejnym i to gigantycznym zagrożeniem, jaką jest globalizacja jako nowa forma

kolonizacji najbiedniejszych regionów oraz odcinanie się od Boga, Jego przykazań i praw natury. Nauczał też, że Europa zbudowana jest na fundamentach chrześcijańskich, ale europejskie chrześcijaństwo to nie nostalgiczne zapatrywanie się w przeszłość, tylko misja do spełnienia!

Papież Benedykt XVI obok ukazywania prymatu Boga w europejskiej kulturze, bronił pierwszeństwa osoby przed rzeczami i zwierzętami. Poruszył więc sprawy ekologii, tak bliskie partiom „zielonych”, frakcji nowej lewicy, ale zasadniczą uwagę zwrócił na zaniedbane zagadnienia ekologii człowieka, czyli zabezpieczenia warunków dla życia w godności i wolności. Ewangelizując i ostrzegając swych rodaków i aktualnych mieszkańców Niemiec, głosił jednoznacznie, że człowiek będzie miał realną nadzieję i znajdzie adekwatną do swej wielkości przyszłość oraz godne warunki dla życia i rozwoju, jedynie tam gdzie wierzy się w osobowego Boga i daje mu pierwsze miejsce w życiu osobistym i społecznym. Na forum niemieckiego parlamentu powiedział jednoznacznie, że „Biblia chce nam pokazać, co w ostateczności winno być dla polityka ważne. Ostatecznym kryterium i podstawą pracy polityka nie powinien być sukces, ani tym bardziej korzyść materialna. Niestety, ale do chwili obecnej nie widać, aby Niemcy i Europa na serio przejęły się ostrzeżeniem i nauczaniem Benedykta XVI, a niektórzy komentatorzy wizyty długo twierdzili, że był to czas głoseń jednoznacznych, ale niewygodnych prawd. Ponadto Benedykt XVI wyraźnie podkreślił fundamentalne chrześcijańskie wartości, na których opiera się demokratyczne społeczeństwo Niemiec. Ostrzegał przed tzw. tworzeniem prawdy, prawa, obyczajów i rzeczywistości na zasadzie większości oddanych w danej chwili głosów.

Księżę Profesorze, czym grozi Europa i świat bez Boga?

Europa jest częścią globalizującego się świata, który jest wstrząsany potężnym kryzysem religijnym, moralnym, ideowym i kulturowym. A za tym kryzysem zdaje się kryć zły duch, któremu coraz więcej ludzi daje posłuch. W zasadzie, obecnie nie walczymy wprost z niewygasłym tak do

końca nazizmem, czy też komunizmem, ale ze skarlowiącą wizją człowieka i tendencjami zaplanowania nad duszą człowieka. W wymagającym dla istnienia i tożsamości naszego kontynentu dzisiaj, Kościół zmagają się z pozornymi demokratami, którzy w imię humanizmu i tolerancji, swoje niesprawdzone idee – ideologie oraz priorytety i interesy partyjne stawiają ponad wartościami, ponad kulturą cywilizacji zachodniej i jej zdobyciami. Ta kolejna ekspozycja błędu logicznego „pars pro toto”, kolejna wersja „iluminatów”, beserwiserów oraz „jedynej przewodniej siły”, już nie tylko jednego narodu, ale całej UE, usiłuje często, nawet nocą, na siłę uszczęśliwić innych swoją materialistyczną, liberalną i neomarksistowską wizją świata i międzyludzkich odniesień. Na siłę, w legalny sposób próbują zniszczyć chrześcijańską Europę i jej cywilizację. Przy czym, jest to od kilku stuleci ten sam niezmienny cel, który zawsze propagowali masonscy rewolucjonści. Nie powinno to nas wprawiać ani w lęk, ani w iluzje, chociaż dyktatura pustki i relatywizmu już trwa i nadchodzi totalitaryzm.

Ostatnie wydarzenia w Polsce i UE postrzegane chociażby w wymiarze duchowym, stanowią jednoznaczny dobrze przemysłany i skonsolidowany atak na naród wierny nauce Chrystusa i nauczaniu Kościoła, będący duchową wyspą i należący do mniejszości katolickiej w Europie. Nie można wykluczyć, że prześladowanie chrześcijan, chociażby przy pomocy zaproszonych islamistów z ich „policją religijną”, dbającą o moralno-religijne standardy, może się rozpocząć także i w Europie. Jest to nie tylko dla naszej Ojczyzny kolejne polityczno-kulturowo-religijne i cywilizacyjne „Westerplatte”.

W ateizowanej i laicyzującej się Europie, która umiera duchowo i fizycznie toczy się walka o rodzinę i jej potomstwo, ale też o ludzi w podeszłym wieku.

To tylko jedna z wielu kategorii odsłaniających obraz europejskiego piekła bez obozów koncentracyjnych. Niechaj do naszej wyobraźni i odpowiedzialności przemówią wstrząsające dane statystyczne. W Europie, co 30 sekund rozpada się jakieś

małżeństwo, od 1999 do 2005 r. liczba rozbitych małżeństw osiągnęła już gigantyczny rozmiar 13 753 000, co dotyka 21 milionów dzieci. Ogólnie w Europie co drugie małżeństwo ulega rozpadowi i wszystko to jest obliczone, łącznie z tym homoseksualizmem, łącznie z tymi, co mają mieć teraz we Francji możliwość adoptować dzieci i mają otrzymać status dziadka. Uważne obserwowanie zagrożeń demograficznych Polski i Europy pozwala sądzić, że środki antykoncepcyjne zastąpiły w walce z chrześcijaństwem, kulturą Zachodu, „sierp i młot”. Współcześni ateści zmienili tylko metody. Po antykoncepcji i aborcji przychodzi eutanazja. Bardzo szybko zbliża się ona także i do Polski.

A kolejna kategoria?

Należy tu wymienić: bezrobocie i to nawet wśród olbrzymiej rzeszy studentów szkół wyższych, emigrację zarobkowaną oraz ubóstwo. Istnieje ono i w krajach starej Unii. Według najnowszych dostępnych danych Eurostatu wynika, że w całej Unii Europejskiej 24,5 proc. mieszkańców jest zagrożonych biedą lub wykluczeniem społecznym. Najwyższy odsetek mieszkańców zagrożonych ubóstwem notuje się w Bułgarii. Bieda i wykluczenie społeczne dotyczy tu nawet 48% społeczeństwa. W Rumunii wskaźnik ten sięga 40,4%, a w przygniecionej kryzysem Grecji 35,7%.

Przy czym w świecie najszybciej przybywa miliarderów. Liczba ludzi posiadających co najmniej 30 milionów dolarów wynosi obecnie 168 tys. Pod tym względem przoduje Katar, gdzie co siódma rodzina posiada majątek wart ponad milion dolarów. W państwie – mieście, Singapurze (5,46 mln) aż 8,2% mieszkańców to milionerzy, jest ich ok. 190 tys., z kolei w Izraelu 7,7 mln mieszkańców, a 3,7% to milionerzy. Na liście najbogatszych Niemców znajdujemy w sumie 300 nazwisk, wśród nich jest 99 miliarderów. Dwa pierwsze miejsca należą do właścicieli sieci sklepów Aldi, majątek każdego z nich szacuje się na ok. 17 mld euro. Na trzecim miejscu w rankingu: twórca innych sieci handlowych – Lidl i Kaufland dysponuje fortuną w granicach 10 mld euro. Także i w Polsce

najszybciej przybywa milione-
rów. Jest ich ponad 100, w tym
4 miliardów (wg listy Forbesa).

Pozostaniemy jednak przy na-
szej ojczyźnie. W ostatnich latach
w Polsce następuje zarówno
wzrost liczby osób dotkniętych
ubóstwem, jak i głębokość tego
ubóstwa. Osoby żyjące poniżej
minimum egzystencji stanowi-
ły: 5,6% ogółu społeczeństwa w
1998 r., 11,1% w 2002 r. i 11,8%
w 2004 r. Choć według GUS,
bezrobocie spada, a przeciętne
miesięczne dochody rozpo-
rządzalne na osobę wzrosły w
zeszłym roku o 3,2 proc., statys-
tyki dotyczące biedy w naszym
kraju wciąż pozostają na tym sa-
mym poziomie co w 2013 roku.
W skrajnej biedzie żyje dziś po-
nad 2,8 mln Polaków. Oznacza
to, że aż 7,4 proc. mieszkańców
naszego kraju musi przeżyć za
mniej niż 540 zł (kwota odgór-
nie ustalonego minimum so-
cjalnego). Minimum egzysten-
cji pozwala wydać 3-osobowej
rodzynie na żywność 607 zł i 17
groszy. Jeszcze skromniej żyć
muszą emeryci. Dla nich progi
wydatków na żywność zostały
oszacowane na ok. 180 zł mie-
sięcznie. Dziennie mogą więc
zjeść posiłki za 6 zł.

W Polsce ok. 900 tys. dzieci
żyje w skrajnym ubóstwie, a ok.
700-800 tys. w głodzie. Bieda
rodzi biedę, czego skutkiem
jest to, że prawie 1/3 populacji
zagrożonej tym zjawiskiem to
najmłodszy. Fachowcy nazywają
ten fenomen kulturą ubóstwa.
Rodzice nie dają dzieciom żad-

nego kapitału: społecznego, kul-
turowego czy ekonomicznego.

Mapa polskiej biedy nie zmie-
nia się od lat. Najwięcej ubogich
Polaków żyje w województwach
warmińsko-mazurskim i świę-
tokrzyskim, a więc w regionach
typowo rolniczych, w których
panuje wysokie bezrobocie.

**Wzrasta liczba demokracji
bez wartości, coraz bar-
dziej rozlewa się cywilizacja
śmierci...**

Owszem to prawda. Szykuje
się potężna konfrontacja z cywil-
izacją śmierci i przeciwnikami
życia. W Polsce, Europie i świecie
obserwujemy wielką agresję ze
strony przeciwników życia. Wy-
stępują przeciwko Bogu - Stwór-
cy Życia. Atakują Kościół i żądają
pełnej legalizacji zabijania dzieci
w łonach matek. Życie dziecka
poczętego staje się dla nich
przedmiotem rozgrywek poli-
tycznych w walce o władzę. Dążą
do sprowokowania emocjonal-
nych awantur na naszych ulicach.
Kłamią, używając eufemizmów
i demoralizują młodych. Szkodzą
ludziom i społeczeństwu. Często
jednak nie wiedzą, co czynią. Nie
można się godzić na to, aby chore
dzieci były abortowane, porzu-
cane, skazywane na śmierć, po-
zbawiane opieki medycznej. Nie-
dopuszczalna jest dyskryminacja
z powodu miejsca przebywania,
rasy, płci, cech osobistych czy
choroby, co prowadzi do selekcji
ludzi. Przeciwnicy życia stosują
typową zasadę eugeniczną: „to

życie nie jest warte przeżycia”. Tę
zasadę stosowali naziści, a znają-
cy historię XX, ciemnego wieku
europejskich dziejów doskonale
wiedzą, do czego to doprowadzi-
ło. W 2013 r. było w Polsce 751
aborcji, a ponad 96% dzieci jest
mordowanych z powodu samego
tylko podejrzenia o chorobę. Nie-
stety w 2014 r. zamordowanych
w aborcji dzieci było znacznie
więcej - prawie 1000.

**Kończąc naszą rozmowę
i refleksje nad aktualnym
położeniem głęboko kryzy-
sującej Europy, nieuchronnie
nasuwa się szereg pytań. Jak
należy odczytywać współ-
czesne znaki czasu? Jakie
stąd wynikają priorytety
dla naszej Ojczyzny i dla
każdego z nas Polaków i
Europejczyków?**

Pragnąc uniknąć jednostron-
ności, posłużę się wypowiedzią
obcokrajowca, historyka o
światowej renomie. Ten wielki
przyjaciel Polski i równocześnie
doskonały znawca jej dziejów,
brytyjski historyk walijskiego
pochodzenia, profesor Norman
Davis napisał: „dziś, wyzwoliwszy
się z dawnych zależności, Rzeczy-
pospolita powróciła na środek
Europy, spinając po dawnemu
Wschód z Zachodem, Północ
z Południem. Ma teraz swoje
miejsce w Unii Europejskiej. Po-
nownie, jak przed wiekami, staje
się współtwórczynią jedności
narodów. Jesteśmy powiązani
ze sobą na różne sposoby -

jako sąsiedzi, jako narody, jako
regiony, jako państwa. Będąc
członkiem wielkiej rodziny euro-
pejskiej, znajdziemy warunki do
pełnego rozwoju. Z szacunku dla
różnorodności rodzi się świadom-
ość pełni dziedzictwa. Stanowi
początek drogi ku odnalezieniu
wartości wspólnych”.

Każdy Boży dar równocze-
śnie, nie tylko nas promuje,
wyposaża, uzdalnia i daje moc
Ducha Świętego, ale też wskazuje
na swoistą oraz niepowtarzalną
misję. Wiąże się z nim jakieś za-
danie domowe do odrobienia,
które będzie objawieniem i
chwałą Trójjedynego Boga
Miłości, a z drugiej - służbą na
rzecz innych, oraz antidotum na
kryzysy i choroby danej epoki,
swego środowiska, kraju, czy też
nawet kontynentu. W czasie kie-
dy toczyły się dyskusje nt. naszej
akcesji do UE, Jan Paweł II proro-
czym głosem mówił, że Europa
potrzebuje Polski. Ojczyzna Jana
Pawła II powinna niewątpliwie w
sposób pełny opowiedzieć się za
cywilizacją życia. Jezus żąda od
nas wyraźniejszego świadectwa,
bycia prawdziwymi chrześcijana-
mi, ludźmi sumienia, orędowni-
kami wartości, sprawiedliwości,
solidarności, pokoju.

Dziękuję za rozmowę

Rozmawiała Teresa Bazała